

Chrzest: Jak wybrać chrzestnych dla dziecka?



Ks. Paweł Rozpiątkowski

Chrzestni. Rodzice od chrztu

Jak znaleźć chrzestnych dla swojego dziecka? Takie pytanie

staje dziś przed częścią rodziców, którzy w rodzinie nie mogą znaleźć



odpowiednich kandydatów. Jedni ze względu na swoje życiowe wybory nie spełniają koniecznych kryteriów, a inni po prostu nie chcą.

Najpierw prawo. Bo to fundament. O starożytnej instytucji rodziców chrzestnych, tak ważnej w przypadku sakramentu chrztu św., a dziś

sprawiającej niektórym wiele kłopotów, prawo Kościoła, który z woli Chrystusa szafuje wszystkimi sakramentami, mówi tak:

Kan. 874 — § 1. Do przyjęcia zadania chrzestnego może być



dopuszczony ten, kto:

1) jest wyznaczony przez przyjmującego chrzest albo przez jego rodziców, albo przez tego, kto ich zastępuje, a gdy tych nie ma, przez proboszcza lub szafarza chrztu, i posiada wymagane do tego kwalifikacje oraz intencję pełnienia tego zadania;

2) ukończył szesnaście lat, chyba że biskup diecezjalny określił inny wiek albo proboszcz szafarz jest zdania, że słuszna przyczyna zaleca dopuszczenie wyjątku;

3) jest katolikiem, bierzmowanym i przyjął sakrament Najświętszej Eucharystii oraz prowadzi życie zgodne z wiarą i odpowiadające funkcji, jaką ma pełnić;



lub

już

4) jest wolny od jakiejkolwiek kary kanonicznej, zgodnie z prawem wymierzonej lub deklarowanej;

5) nie jest ojcem lub matką przyjmującego chrzest.

Z tych zapisów wynika wprost, że ojcem chrzestnym ani matką chrzestną nie może zostać katolik niemający sakramentu bierzmowania albo katolik żyjący w związku niesakramentalnym, albo taki katolik, który szerokim łukiem omija kościół, a do sakramentów świętych przystępuje już nawet nie od wielkiego dzwonu, ale nie przystępuje w ogóle.

Trudne rozmowy

— Przecież nie żyjemy w XIX wieku — niemal wykrzyczała mi przez telefon kobieta — opowiada ks. Zbigniew, pracownik jednej z kurii diecezjalnych — której córka właśnie wróciła z kancelarii parafialnej. Była zdenerwowana, bo proboszcz nie wydał jej zaświadczenia, które uprawnia do bycia matką chrzestną. Nie wydał, bo wydać nie mógł. To nie zależy od jego widzimisie, jest poza nim. Nie wydał, bo kobieta, córka owej zdenerwowanej pani, która w kurii szukała jeszcze instancji odwoławczej, żyje w związku niesakramentalnym. Takie lub podobne sytuacje, zwykle przykre,



niezadko kończące się wyzwiskami, a nawet groźbami, mają w swoim bagażu doświadczeń prawie wszyscy księża pracujący w duszpasterstwie. Są to doświadczenia — z racji takich, a nie innych zmian postaw społecznych — coraz częstsze. Rodzice mają bowiem nieraz kłopot ze znalezieniem wśród bliskiej rodziny czy najbliższych przyjaciół — a do tego kręgu ogranicza się zwykle poszukiwania kandydatów — matki czy ojca chrzestnego dla swojego dziecka. Ten nie ma bierzmowania, bo zaniedbał. Ten wybrał życie „na kocią łapę”, jak się dawniej mawiało. Tamten przez lata nie był w kościele. Co robić w takiej sytuacji? — Zdarza się — mówi ks. Michał, duszpasterz miejskiej pięciotysięcznej parafii — że ludzie odkładają chrzest na czas, kiedy brat czy siostra najmłodszej pociechy osiągnie wiek i przystąpi do sakramentu bierzmowania. Czasem jest to rok, a zdarzyło się w naszej parafii, że czekano na ten moment 5 lat. — Poproście kogoś znajomego — radziłem swego czasu. — Przecież to

nie musi być rodzina — przekonywałem. — A kto się księdzu zgodzi? — odpowiadali.

Bywają jednak tacy, którzy się zgadzają. Pani Dorota i pan Edward są małżeństwem od ponad 30 lat. Należą do Domowego Kościoła, o czym wiedzą wszyscy



sąsiedzi z klatki. Zgodzili się zostać rodzicami chrzestnymi córki swoich sąsiadów. Sąsiedzi mieli kłopot ze znalezieniem kogoś

odpowiedniego w gronie swoich bliskich, bo wszyscy mają jakieś przeszkody albo są na bakier z praktykami religijnymi. Nikt, ze względu na skomplikowane losy życiowe, nie spełniał wymogów stawianych przez kościelne prawo kanoniczne. Ich poproszono w ostateczności, bo dziecko było już w drugiej klasie. Wiadomo — Pierwsza Komunia św.

Gorące poszukiwania

O takich sytuacjach często można przeczytać na forach w sieci. Ludzie szukają rady u internetowych znajomych. „Kochani rodzice — czytamy na jednym z forów — zaczynam myśleć o chrzcie mojego dziecka i mam taki problem. Ja jestem tzw. praktykująca: wierzę, chodzę do kościoła itp., więc zależy mi na ochrzczeniu syna. Z tego, co czytałam o chrzcie, chrzestni mają mieć zaświadczenie ze swojej parafii o braku przeciwwskazań do bycia chrzestnym. Ale wśród

rodziny i znajomych do kościoła oprócz mnie chodzą: moja mama, jej brat, jedna moja przyjaciółka z mężem i... koniec. Kogo mam zatem wybrać na chrzestnych?!”. Albo w innej dyskusji na forum trójmiasto.pl: „Jako rodzina mamy dopełnione wszystkie formalności ślubno-sakramentalne. Niestety, «rozglądając się» po rodzinie i znajomych, nie widzę osób, których chciałabym na chrzestnych mojego dziecka. Praktycznie nie ma ludzi, którzy faktycznie żyliby zgodnie z nauką Kościoła i byliby w stanie wspierać dziecko. Jak to czytam, to brzmi jak wyznania starej dewoty:)) Jakkolwiek śmiesznie by to nie brzmiało, fakt jest faktem. Co się robi w takiej sytuacji? Chcemy ochrzcić dziecko, tylko kogo na chrzestnego, skoro «wykwalifikowanych» brak?”.

Wychowanie w wierze

Co można zrobić w powyższej sytuacji? Na pewno nie szukać w rodzinie na siłę. Nie próbować „załatwiać” czy wymuszać, tylko poszukać kandydatów, którzy gwarantują nie tylko obecność w kościele, prezent, wypełnioną kartkę od spowiedzi, ale takich, którzy pomogą wychować w wierze. Wbrew pozorom, jest to możliwe. — Gdy pytam na katechezie przedchrzcielnej, a mam taki zwyczaj, po co są w ogóle rodzice chrzestni — mówi ks. Tomasz, proboszcz siedmiotysięcznej miejskiej parafii — zwykle pierwszą odpowiedzią jest, że „gdy zdarzy się nieszczęście i rodzice umrą, to na chrzestnych spada obowiązek wychowania dziecka”. Być może kiedyś, kiedy śmiertelność była dużo większa, a ludzie umierając wcześniej, osierocali swoje dzieci, była taka potrzeba. Dziś, przynajmniej w naszych warunkach, nie ma już po temu potrzeby, natomiast jest ona, i to gwałtowna, aby skupili się na tej roli, dla której ta instytucja w Kościele została powołana — kończy swoją opowieść ks. Tomasz.

Jaka to rola? Skrywa się w jednym pytaniu i jednej odpowiedzi, które w trakcie liturgii chrzcielnej wprost i wyłącznie do chrzestnych jest kierowane: „A wy, drodzy chrzestni, czy jesteście gotowi pomagać rodzicom tego dziecka w wypełnianiu ich obowiązku?” — pyta celebrans i zazwyczaj słyszy odpowiedź: „Tak, jesteśmy gotowi”, choć często istnieje podejrzenie, że owo: „Tak, jesteśmy gotowi” oznacza: Tak jesteśmy gotowi dawać prezenty na chrzest, urodziny, imieniny, Pierwszą Komunię św., rzadziej bierzmowanie i z okazji ślubu. Później tak rozumiana rola rodziców od chrztu już się kończy. A chodzi tylko — albo aż — o wychowanie w wierze, do czego wcześniej zobowiązali się rodzice dziecka.

Wymóg czasu

Chrzestni to instytucja kościelna, ściśle związana z wiarą. O takich ludziach, którzy mieli wprowadzać w wiarę, dbać o to, by to ziarnko

wsiane w serce rozrosło się w wielkie drzewo, chronić przed niebezpieczeństwami dla wiary ochrzczonego, wspominali już Ojcowie Kościoła. Warto zauważyć, że instytucja ta powstała, kiedy chrześcijanie byli jeszcze małą trzódką, żyjącą we wrogiej sobie — i to dosłownie — kulturze. Na ochrzczonego i na ten dar wiary, który otrzymał na chrzcie św., czyhały liczne niebezpieczeństwa, także ze strony pogańskiej rodziny, stąd właśnie istniała konieczność, aby chrzestnymi byli ludzie ugruntowani w wierze, po to, by mogli realnie — nie tylko nominalnie — spełniać swoją funkcję.

Można powiedzieć, że dziś sytuacja jest w pewnej mierze analogiczna. Na wielu obszarach — widoczne jest to choćby przy okazji świąt Bożego Narodzenia — trwa zmaganie o zachowanie chrześcijańskich symboli, które jest zmaganiem o chrześcijańskość kultury, tym bardziej więc potrzeba, aby rodzice od chrztu — chrzestni wypełniali swoje prawdziwe zadanie. W kontekście

współczesności bycie chrzestnym może i powinno być misją. Dlatego w sytuacji, gdy trudno rodzicom znaleźć kandydatów na chrzestnych, którzy spełnialiby choćby formalne, wymagane przez prawo, warunki, potrzeba ludzi utwierdzonych w wierze, aby byli gotowi podjąć się tej misji. Do tego predysponowani są członkowie ruchów i stowarzyszeń kościelnych, znani z kościoła, często nawet sąsiedzi ugruntowani w wierze i poszukujący obszarów, w których mogliby dawać świadectwo. Trudno wyobrazić sobie lepszą okazję niż gotowość bycia rodzicem od chrztu.